

Danuta Zawadzka  
Uniwersytet w Białymstoku

## „Litwa”, Podlasie i kartofle. O pewnej narracji regionalnej

„Bez wielkiej przesady można nazwać ziemniak «rośliną polityczną»”  
P. Zalewski, *Ziemniak jako roślina uprawna – fragmenty historii*<sup>1</sup>

Jeden z bohaterów powieści Edwarda Redlińskiego *Szczuropolacy. Pod-słuchowisko* (1994), spopularyzowanej przez adaptacje teatralne i filmowe, nazywa się Ignac Potejto i jest to imię („ksywa”) bardzo znaczące. *Szczuropolacy* albo *Szczurojorczycy* są demontażem peerelowskiego snu o Ameryce, a Potejto w Nowym Jorku, jak rezonuje narrator-podsłuchiwaniec, „haruje na gospodarstwo [...] na murowane budynki i maszyny”, które prowadzi żona gdzieś na Białostocczyźnie. Ignac Potejto, utrzymujący, że ma szlacheckie nazwisko, jest więc uosobieniem chłopskiej migracji zarobkowej z przysłowiowego zagłębia ziemniaczanego. Przydział nazwisk trąci stereotypem: jak Azbest czy Profesor realizują w USA prasko-warszawskie interesiki i frustracje, tak Potejto ma podążać za snem amerykańskim w wersji najpopularniejszej w rodzinnych stronach Redlińskiego. Ta regionalna opowieść z Ameryką i kartoflem w tle interesuje mnie tutaj najbardziej.

Potejto chwali się współlokatorom z polskiego „szczurowiska” w Nowym Jorku zdjęciami gospodarstwa (z własnym stawem) – które nazywa „moja Ameryka” – dorodnej żony i piątki dzieci. Dorobił się w trzy lata pięknych zabudowań, wyposażył dom i zagrodę we wszelkie nowoczesne urządzenia. Za komunizmu bowiem przelicznik dolara był wyjątkowo ko-

---

<sup>1</sup> „Inżynieria Rolnicza” 2009, nr 5 (114).

rzystny, „szkoda że obalili”. Ale i teraz Potejto nie narzeka, ma w Stanach dobrą pensję, pracuje w rzeźni (na czarno oczywiście), dlatego tam w kraju żonka Jadzia mogła sobie wziąć do gospodarki dwóch Kirgizów za parobków. Na ironiczną uwagę Profesora – „robisz za Murzyna u Amerykanów, a Kirgizy za Murzynów u ciebie” – odpowiada, że wszystkim się to opłaca, dopóki kurs dolara wysoki. Poza tym byłych „Sowietów” mu nie szkoda, bo „pięćdziesiąt lat nas gnębili tym swoim komunizmem”<sup>2</sup>.

Już w obrębie tak zarysowanej tożsamości i losów tłumaczy się satyryczna funkcja jego nazwiska: polski hodowca kartofli uprawia je „korespondencyjnie” *via* Nowy Jork, na jego polu harują zaś w tym czasie inni *gastarbeiterzy* ze Wschodu. Ale przy tej socjologicznej motywacji nazwiska niecała ironia wychodzi na jaw, nawet jeśli włączymy narzędzia krytyki kolonialistycznej i wyczytamy w losach Potejto prawo fali pozwalające się sprowadzić do przekonania, że ofiary kolonizacji będą kiedyś kolonizatorami. Myślenie postkolonialne Redlińskiego lub – jak proponuje Hanna Gosk – „postzależnościowe”<sup>3</sup> odkładam na razie na bok, trzeba jednak z miejsca zaznaczyć, że miałyby ono imponujący zasięg historyczny i geograficzny. Nie na darmo wszak Potejto upiera się przy szlacheckim rodowodzie oraz przypomina o swoim dziadku spod Suchowoli, który po powstaniu styczniowym utracił majątek i został zesłany na Sybir. Zagadką pozostawałoby tylko, w jakich okolicznościach szlacheccy przodkowie Potejto zdobyli sobie takie przezwisko (i czy w ogóle mają je), ale przecież nie jest to zagadka zupełnie absurdalna. Polska przygoda z Ameryką zaczyna się bowiem na długo przed powstaniem styczniowym i dla Potejto z powodzeniem można by w historii znaleźć antenatów, choć nie twierdzę, że z przyzwoleniem Redlińskiego.

Rzecz w tym, że regionalna przygoda z Ameryką oraz kartoflem zaczyna się równie dawno i także w atmosferze satyrycznej, ironicznej. Był początek XIX wieku, chodziło o nieco szerszej rozumiany region, bo Białostoczczyzna i Podlasie wówczas należały do Wileńskiego Okręgu Naukowego, czyli do „Litwy”, kartofel zaś wystąpił w żeńskiej odmianie: „kartofla”, a nawet „ziemlanka”. Poemat heroikomiczny, Wolterem podszyty, zatytułowany *Kartofla. Poemko we czterech pieśniach* (1819–1821) pisał młody Adam Mickiewicz, ale go nie dokończył, a badacze o nim prawie zapomnieli, podobnie jak o innych „żartobliwych” tekstach wieszczą.

<sup>2</sup> E. Redliński, *Szczuropolacy. Podśluchowisko*, Warszawa 2010, s. 205–210.

<sup>3</sup> H. Gosk, *W kręgu antropologizujących badań literackich. Dyskurs postzależnościowy*, „Przegląd Humanistyczny” 2010, nr 5/6.

\*  
\* \*

Tutaj chcę ów niedokończony tekst *Kartofli* potraktować jako rodzaj narracji regionalnej, która to, co lokalne, próbuje godzić z uniwersalnością i której schemat – mimo zapoznania utworu – okazywał się żywotny również po Mickiewiczu. Za punkt centralny owego schematu uznaję temat odkrycia Ameryki przez Kolumba relacjonowany z perspektywy lokalnej – np. „Litwa” z początku XIX wieku – i służący lokalnemu dyskursowi tożsamościowemu. W efekcie omawiana tu narracja uruchamia paralelę Nowy Świat Zachodu – Nowy Świat Wschodu, w którą wpisany jest zarówno gest integracyjny (włączenie regionu, „Litwy”, w nurt dziejów powszechnych), jak i emancypacyjny (podwójnie: odcięcie się od Rosji oraz pokazanie specyfiki „Litwy” w porównaniu z Ameryką). Pojawienie się narracji lokalnej na „Litwie” czasów Mickiewicza tłumaczyć można tak czynnikami ogólnokulturowymi (kryzys, ale nie dezaktualizacja „wielkiej narracji” oświeceniowej, opowieści wolnościowej), jak i lokalnymi uwarunkowaniami politycznymi (porozbiorowe odseparowanie „Litwy” od Królestwa Polskiego i świata Zachodu, przypieczone kłęką Napoleona). Można też znaleźć w otoczeniu Mickiewicza wzory podobnej komparatystyki historyczno-kulturowej, które mogły go szczególnie inspirować. Wypada jednak zauważyć, że sprzyjające podobnej, integracyjno-emancypacyjnej opowieści warunki nie zmieniają się i później, w XX i XXI wieku, związane są one bowiem z położeniem geograficznym Polski pomiędzy Wschodem i Zachodem oraz z dziejami metanarracji oświeceniowej. Wpływa to na kształt regionalizmu romantycznego („litewskiego” i „ukraińskiego”) i kolejnych projektów regionalistycznych, naznaczając je ową podwójnością: lękiem przed separatyzmem i lękiem przed dominacją (potem także w relacjach wewnątrzregionalnych, np. międzyetnicznych), a w efekcie „literackością” czy wręcz utopijnością. Dlatego też opowieść regionalna, o której mowa, w swoich zasadniczych rysach zachowuje aktualność dla „Litwy” Mickiewicza, Europy Środkowo-Wschodniej Miłosza czy postpeerelowskiej Polski i Podlasia Redlińskiego.

\*  
\* \*

Wracajmy do *Kartofli* i Mickiewicza. Zapomnienie „poemka” (niezupewne) można tłumaczyć na wiele sposobów. Jednym z nich jest niewiara miciekwiczologów w to, by w żartobliwych (przeważnie młodzieńczych) utworach poeta mógł powiedzieć coś na miarę wieszczka. Śmiech a nawet uśmiech, jak pokazała to ostatnio Patrycja Krasowska<sup>4</sup>, okazał się w przypadku Mic-

<sup>4</sup> P. Krasowska, *Humor niechciany. Wczesna twórczość Mickiewicza w ujęciu dawnych badaczy*, „Pamiętnik Literacki” 2009, z. 1.

kiewicza bronią obosieczną i bywa wykluczający, zwłaszcza ten w odmianie wolteriańskiej. Z *Kartoflą* wiązały się jednak i inne trudności, utwór to przecież niedokończony i na wielu poziomach nieoczywisty, a przy tym – co chyba najistotniejsze – z perspektywy całej twórczości autora *Dziadów* o tematyce przygodnej, czy wręcz przypadkowej. To, co w *Kartofli* pozwalało się zrozumieć przez związanie z innymi tekstami młodego Mickiewicza, zapomnieniu się oparło. Mianowicie fragment przeznaczony prawdopodobnie do pieśni III zaczynający się „O nowogródzka ziemio, kraju mój rodzimy, / O, Trębeckimi godzin uwielenienia rymy!” znany jest przynajmniej z owych dwóch wierszy, ładnie też współgra z romantycznym regionalizmem *Ballad i romansów* czy *Grażyny* i patriotyzmem lokalnym autora *Żywilli*, powiastki *Mieszko, książę Nowogródka*, wiersza *Do Joachima Lelewela*. Ale ten akurat fragment ogłoszony został dopiero w 1934 roku, wcześniejsze odpisy apostrofy do ziemi nowogródzkiej nie zawierały, choć funkcjonował w pamięci przyjaciół autora z czasów wileńskich. Pozostała część, a więc ukończona pieśń pierwsza i 50 wierszy kolejnej (III?) w znakomitej większości poświęcona została Krzysztofowi Kolumbowi, odkryciu Ameryki i kartofli. Traktuje zatem o problematyce – wydaje się – odległej od realiów balladowej prowincji i litewskiej historii, z której Mickiewicz raczej wybierał średniowiecze i walkę z Krzyżakami. Wreszcie: gatunek – poemat heroikomiczny<sup>5</sup>, czym wytłumaczyć taki wybór, jakby niewłaściwy w dorobku autora genologicznych manifestów (ballada, dramat romantyczny, powieść poetycka). *Dziewica z Orleanu* jest „tylko” przekładem, odpowiedzialność za *Kartoflę* i jej kształt gatunkowy spada już wyłącznie na autora. Nie chodzi zresztą o samą formę poematu, równie trudno pojąć, co naprawdę Mickiewicz sądził wówczas o heroizmie, skoro przemyślał o heroikomicznej *Kartofli* i dobrze osadzonej w tradycjach epiki bohaterkiej *Grażynie*? Wprawdzie Odyńcowi powiedział podobno, że nie dokończył *Kartofli*, bo „właśnie w tymże czasie poetycka komórka w jego mózgu nowe kształty [...] przybierać zaczęła”<sup>6</sup>, ale trzeba by założyć, że parę lat (1817–1821) w mózgu poety rozpościerały się przestrzenie heroikomiczne, nieromantyczne. Te i inne względy zadecydowały, że niedokończona *Kartofla* nie cieszyła się zainteresowaniem mickiewiczologów, zresztą jej tekst rzadko przedrukowywano, w kształcie znanym obecnie opublikowano go dopiero

<sup>5</sup> O ile „poemko” z podtytułu jest nazwą gatunku (w recepcji utworu mówi się najczęściej o poemacie heroikomicznym), a nie określeniem rodzajowym oznaczającym dzieło poetyckie w ogóle. Zob. T. Michałowska, *Poema – pojęcie*, w: *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska przy udziale B. Otwinowskiej i E. Sarnowskiej-Temierusz, Wrocław 1998.

<sup>6</sup> A. E. Odyniec, *Listy z podróży*, t. 1, oprac. M. Toporowski, wstęp M. Dernałowicz, Warszawa 1961, s. 264.

po II wojnie światowej, gdyż apostrofa do Nowogródzyczyny odnaleziona została w 1934 roku.

Nic zatem dziwnego, że recepcja poematu, tak osobnego, podporządkowana została wysiłkowi szukania podobieństw między *Kartoflą* a innymi tekstami Mickiewicza (np. J. Kallenbach, W. Borowy) oraz między – by tak rzec – „Kolumbiadą” Mickiewicza a utworami zachodnioeuropejskimi podejmującymi temat amerykański bądź wątki ideowo do niego zbliżone (S. Pigoń, J. Fabre, W. Weintraub, J. Tazbir). Warto jednak odróżnić owe świadectwa odbioru badaczy literatury i historii od głosów osób współczesnych Mickiewiczowi i z nim związanych – dysponujemy obszernymi dość wypowiedziami Franciszka Malewskiego i Antoniego Edwarda Odyńca. Ci pierwsi mieli bowiem do czynienia tylko z cząstkowym tekstem, ci drudzy mogli pamiętać rozmowy z Mickiewiczem na temat *Kartofli* i planów jej kontynuacji.

Wśród badaczy dominuje opinia, że *Kartofla* jest utworem o rodowodzie oświeceniowym, powstałym pod wpływem tego samego impulsu, co tłumaczenie Wolteriańskiej *Dziewicy z Orleanu* i z potrzeby terminowania w szkole klasyków, utworem, którego nikt by nie wznawiał, „gdyby Mickiewicz nie stał się klasykiem”, a więc kimś, komu trzeba wydawać wszystko, łącznie z „tendencyjnym głędzeniem i deklamacją”<sup>7</sup>. Bardzo reprezentacyjnym głosem jest wypowiedź Jeana Fabre’a, który przytaczając słynny dwuwiersz o „nowogródzkiej ziemi”, kreśli panoramiczny obraz całości na szerokim tle tradycji literackiej i późniejszej twórczości autora:

Wygnanie i nieszczęście nadadzą tej inwokacji całkiem inny akcent, lecz rozbrzmiewała ona już w 1819 roku, w pierwszych wersach epopei na cześć *Kartofli*, której zaskakujący przedmiot zdaje się rzucać pierwsze wyzwanie regułem dobrego smaku w poezji, zanim jeszcze nie rozkwitły bujnie i triumfalnie słoneczniki i ogórki w soplicowskim warzywniku. W tym dziwnym poemacie wileński student podejmuje dla zabawy niejeden z tematów wymarzonych przez XVIII wiek: odkrycie Ameryki; cudowność z pozoru chrześcijańska, lecz o intencji bardzo filozoficznej, gdyż anioł Rafael staje tu naprzeciw zapalczego Dominika i przepowiada rozkwit Nowego Świata w jutrzence wolności; nowy Kapitol, skąd naród-król będzie dyktował swe prawa tyranom i nauczy starą Europę, jak się ich pozbyć<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> J. Tazbir, „*Kartofla*”, czyli spóźniona odpowiedź Mickiewicza na konkurs lwońskiej akademii, w: *Księga w 170-rocznicę „Ballad i romansów” Adama Mickiewicza*, red. J. Kolbuszewski, Wrocław 1993, s. 111 (ostatnie stwierdzenie jest przytoczeniem słów Z. Kozarynowej o innych klasykach, tj. Kraszewskim i Orzeszkowej, ale przecież zamieszczonym przez Tazbira nie bez potrzeby).

<sup>8</sup> J. Fabre, *Od oświecenia do romantyzmu. Studia i szkice z literatury i kultury polskiej*, red. K. Kasparyk, Warszawa 1995, s. 113. Pracą Fabre’a w całości poświęconą *Kartofli* jest zestawienie jej z tematem amerykańskim podejmowanym przez Chéniera i zamieszczoną w *Lumieres et romantisme*, Paris 1963.

Większość wypunktowanych przez Fabre'a cech *Kartofli* pojawia się w innych odczytaniach, podobnie jak podkreślone przeze mnie wrażenie „dziwaczności”, do którego przyjdzie wrócić. I tak o zapowiedziach w poemacie zachwyty nad przyrodą ojczystą i wiejskim życiem znanych potem z *Pana Tadeusza* (a także improwizacji Konrada i myśli społecznej „Trybuny Ludów”) pisał wcześniej Józef Kallenbach, nie znający jeszcze inwokacji do ziemi nowogrodzkiej, zatem tylko na podstawie pieśni I<sup>9</sup>. On też zauważał mocowanie się z wzorami oświeceniowymi, zaczynając od samego Woltera (którego wpływ tutaj „kruszy się w Mickiewiczu na zawsze”), „żywioły komiczne” i parodię inwokacji, a zarazem – „najniespodziewaniej” – nastrój poważny i profetyczny. Borowy pisał o parodiowaniu epopei, a Pigoń, Weintraub i Tazbir poświęcili swoje studia tropieniu owych „tematów wymarzonych przez XVIII wiek” u Delille'a, Volneya<sup>10</sup>, Shelleya i Byrona<sup>11</sup> oraz w „kolumbijskich” wątkach piśmiennictwa staropolskiego i barokowego<sup>12</sup>, a następnie w zestawianiu ich z ujęciem Mickiewicza. Jak przyznają – mniej lub bardziej jawnie – przywoływani badacze, niewiele z owych komparatystycznych wypraw wynikło dla rozumienia i oceny oryginalności *Kartofli* poza przeświadczeniem, że temat Kolumba i Ameryki często podejmowany od XVI wieku i we wszystkich niemal krajach – rodził zwykle literacko mierne owoce. Na tym tle u Mickiewicza zauważano przełomowy status utworu, a więc jego oświeceniowy (Kolumb jako odkrywca i jako rycerz cywilizacji) i zarazem nieoświeceniowy charakter (zwrot ku „krajowi rodzimemu” zapowiadający romantyczny regionalizm), połączenie wolterianizmu (przewrotna pochwała rewolucyjnych czynów banalnego warzywa) z najzupełniej serio podaną profecją o Ameryce jako „Ludzie-Królu” i odnowicielce wolności w Europie. Zatem hybryda i „dziwaczność”. Najdziwniejszy zaś sam pomysł pisania o kartofli, na który nikt z piszących o Kolumbie nie wpadł wcześniej ani później, z wyjątkiem Wandy Wasilewskiej<sup>13</sup>.

Na specjalną uwagę z przyjętej przeze mnie perspektywy zasługuje teza Weintrauba o tym, że „poemko’ Mickiewicza należy do poezji politycznej” oraz że Mickiewicz, Shelley (*Bunt islamu*) i Byron (*Oda do Wenecji*) „dawali

<sup>9</sup> J. Kallenbach, *Adam Mickiewicz*, t. 1, Lwów–Warszawa–Kraków 1923, s. 51–59.

<sup>10</sup> S. Pigoń, *Historiozofia młodego Mickiewicza*, w: *Z epoki romantyzmu*, Lwów–Kraków–Warszawa 1922.

<sup>11</sup> W. Weintraub, *Mickiewiczowskie „proroctwo” o Ameryce i jego angielskie paralele*, w: *Księga pamiątkowa ku czci Konrada Górskiego*, Toruń 1967, s. 217–232.

<sup>12</sup> J. Tazbir, „*Kartofla*...”, s. 113 i n. Tazbir omawia też poemat Mickiewicza pod kątem czynionych na przełomie wieków „bilansów” odkrycia Ameryki. Zdaniem badacza u Mickiewicza ów rachunek zysków i strat wypada dodatnio (tamże, s. 119).

<sup>13</sup> Tamże, s. 122.

wyraz swemu protestowi przeciwko Europie Świętego Przymierza, apoteozując wolną Amerykę [...]”<sup>14</sup>. Weintraub bowiem „lokalizuje” narrację Mickiewicza w konkretnym momencie historycznym i w określonej przestrzeni geopolitycznej, z tym że bardzo szeroko.

\*  
\* \*

Tymczasem w świadectwach z epoki „lokalizacja” *Kartofli* zdarza się dużo częściej. Poemat, a raczej ukończona I pieśń była czytana na zebraniu filomatów 4 lutego 1819 roku, następnie 16 lutego Franciszek Malewski prezentował jej recenzję<sup>15</sup>. Oba teksty z pewnością wiele zawdzięczają tamtej atmosferze, filomackim marzeniom, projektom, hierarchii wartości – nie sposób jednak w tym miejscu klimatu owego rekonstruować. Ważne są w recenzji Malewskiego co najmniej dwa momenty: uznanie „że to poema dydaktycznym być musi, w którym autor ma opisać odkrycie, uprawę i pożytki kartofli!”<sup>16</sup> oraz traktowanie Mickiewicza jako „autora naszego”, przewyższającego Delille’a, a równego „śpiewakowi *Zofiówki*”<sup>17</sup>. Wypada nadmienić, że w Towarzystwie Filomatów szerzył się nie tylko kult poezji, jak to pamiętamy z drezdeńskiej części *Dziadów*, ale i prozaicznie z tej perspektywy wyglądający fizjokratyzm, a więc kult rolnictwa i ziemi jako najczystszej źródła bogactwa i wolności. (Ten drugi widoczny jest na przykład w myśleniu i pismach podlaskich filomatów, np. Sobolewskiego, ale i Rukiewicza.) Wynikało to z ducha czasu – okres względnej stabilizacji za Aleksandra I – oraz z wileńskich tradycji fizjokratyzmu w teorii (Hieronim Stroynowski, autor *Nauki prawa przyrodzonego, politycznego, ekonomii politycznej i prawa narodów*, Wilno 1785, był profesorem i rektorem akademii wileńskiej) i praktyce (gospodarstwo Joachima Chreptowicza i jego następców w Szczorsach). Nie wchodząc w szczegóły recenzji Malewskiego, trzeba zauważyć, że *Kartofla* jest dla niego utworem, którego przesłanie najoczywściej zmierza w kierunku spraw regionalnych i że czytana właśnie pierwsza pieśń jest rodzajem erudycyjnego, językowo wspaniałego wstępu do głównej rzeczy: pożytków „ziemlanki”. Wstępu nieco może dookolnego, niczym droga Kolumba do Indii. Malewski tak nie napisał, ale dworował sobie, że autor obiecał w argumen-

<sup>14</sup> W. Weintraub, dz. cyt., s. 221.

<sup>15</sup> *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 1, wyd. S. Szpotański i S. Pietraszkiewiczówna, Warszawa 1920, s. 233.

<sup>16</sup> [F. Malewski], *Recenzja pieśni pierwszej poematu pod tytułem „Kartofla”, „Twórczość”* 1945, s. 25.

<sup>17</sup> Tamże, s. 27.

cie z tyłu stron kartoflę i skutki jej odkrycia opisać, iż jeśli je spełni, „lękać się trzeba – aby kartofla nie utonęła.” Czyli w domyśle: za dużo morskich przygód, za mało kartofli. Należy brać pod uwagę możliwość, że Malewski dysponował nie tylko tekstem pierwszej pieśni, ale i dopowiedzeniami Mickiewicza, bo – trafem? – w luźnym fragmencie dalszego ciągu, tym z apostrofa do „nowogródzkiej ziemi”, mamy i „kraj rodzimy”, i jego rolniczą charakterystykę, i Szczorse.

Podobnie „zlokalizowana” jest wypowiedź o *Kartofli* Antoniego Edwarda Odyńca, co potwierdza tylko omawianą wyżej regułę, że „poemko” traktowano jako rzecz marginalną w dorobku autora *Romantyczności*. Odyniec bowiem w swoich *Listach z podróży* był pamiętnikarzem, który – jak piszą badacze romantyzmu – „prześlizgnął się obok najistotniejszych spraw swojej epoki [romantycznej] i którego pamięci najlepiej się czepiały drugorzędne, ale jakże żywo zachowane fakciki i żarciki”<sup>18</sup>. Nie rozumiejąc rzeczy pierwszorzędnych w romantyzmie, zasługuje na uwagę jako komentator zjawisk i problemów, które nie mieszczą się np. w głównym nurcie twórczości Mickiewicza i sprawiają kłopot mickiewiczologom. Zatem w miejscu, w którym opowiada o tym, jak wiele Adam i on sam zawdzięczali profesorowi poezji i wymowy z Wilna Leonowi Borowskiemu, przechodzi naraz do tego, czego mu Mickiewicz nie zawdzięczał, zatrzymując się przy „poemacie heroikomicznym *Kartofla*”. Na początek (w nawiasie) dzieli się z czytelnikiem pyszną fantazją na temat żeńskiej i męskiej odmiany ziemniaka, do której sprowokował go fakt, że „w Warszawie mówi się kartofel”<sup>19</sup>. Odyniec zaś prócz wpływu pana Leona rozważał w tym miejscu problem stosunku warszawskiej „koterii lutnistów” (w roku 1867 od dawna już zwyciężonej) do „przybylców z innych okolic” w dziejach poezji, więc chętnie teraz wdał się w podobne regionalizowanie na polu językowo-warzywniczym:

Sam więc tytuł [*Kartofli* Mickiewicza] dla recenzentów tamecznych już by do potępienia całego poematu wystarczył, chociaż sam chyba ks. Jundziłł mógłby zdecydować stanowczo, do jakiego rodzaju należy raczej ten owoc: bieluchny, okrągłuchny, a z tak bujnym zielonym warkoczem. Czerwone więc chyba i długie jak nosy pijaków, a dobre tylko do gorzelnii, mogłyby w nim pleć brzydką oznaczać<sup>20</sup>.

<sup>18</sup> Tamże, s. 19 (ze wstępu Marii Dernałowicz).

<sup>19</sup> Istotnie połowę istniejącej pieśni I wydrukowano najpierw w Warszawie pt. *Kartofel*, w „Echu” (nr 6 – dod. „Gazety Warszawskiej”) w 1841 roku, a więc za życia Mickiewicza i zanim powstały *Listy z podróży*. Zob. A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 2: *Poematy*, oprac. W. Floryan przy współpracy K. Górskiego i Cz. Zgorzelskiego, Warszawa 1994, s. 306 (dodatek krytyczny).

<sup>20</sup> Tamże, s. 262–263.



Skoro więc – dopowiedzmy tu za byłego filaretę – w Warszawie mówią „kartofel”, to pewnie znają tam tylko te „czerwone” i „gorzelniane”, słowem męskie, na Litwie zaś rodzi się ich piękniejsza, żeńska odmiana<sup>21</sup>. Najistotniejsze dla nas, że uwaga Odyńca ma wartość interpretacyjną, bo Mickiewicz sławił tę bieluchną i z warkoczem, nazywaną w poemacie „ziemlanką”, raz tylko czy dwa wspomniał o męskim odpowiedniku tego imienia: „kartofel, bulb albo ziemlanek”. Tekst nie jest także i w tej kwestii całkiem jasny, być może jednak intencja poety była taka, by rozróżnić pospolitego „kartofla” od obdarzonej ludzkim głosem „kartofli”-muzy. Zanim ona przemówi (ściślej: przypiekana na ogniu „zajęczy”), poeta dostrzega ją w kominie:

Aż owoc z za indyjskich wywiedziony szranek,  
Co ma imię: kartofel, bulb albo ziemlanek.  
(Czy to błąd mojej myśli, czy wzroku pomyłki?)  
Żywota nie mające toczy naprzód bryłki<sup>22</sup>.

Wracajmy do Odyńca: dalej streszcza on istniejące fragmenty poematu, ale też sugeruje, na czym polegał Mickiewiczowski zamysł całości:

Część heroiczną stanowić w nim miało odkrycie Ameryki, gdzie też najprzód odkryto kartofle, część zaś drugą uprawa i użycie ich u nas, czyli raczej pod tą niby żartobliwą formą obraz wiejskiego życia i obyczajów naszych. Część pierwsza była prawie skończona<sup>23</sup>.

Informacja jest o tyle cenna, że zachowane fragmenty: duży (oznaczony przez autora jako pieśń pierwsza, 508 wierszy) o wyprawie Kolumba i mniejszy (luźny, 52 wiersze) literalnie nie łączą się ze sobą. Świadczenia Malewskiego i Odyńca przekonują, że połączenie części „amerykańskiej” z „litewską” było wpisane w przesłanie tekstu.

Z dzisiejszej perspektywy, w dobie wyczulenia na strategię i analogie postkolonialne, zarówno przesłanie poematu, jak i „komórka w mózgu” Mickiewicza, która *Kartoflę* zrodziła, wydają się bardziej atrakcyjne. Uwagę

---

<sup>21</sup> Związany z Podlasiem (ale także z Warszawą i Wilnem) ks. Krzysztof Kluk posługuje się liczbą mnogą, „kartofle”, pisze o różnych ich kształtach i barwach, ale nie przyporządkowuje ich poszczególnym regionom: „Główki ich albo korzenie wielorakie są [...] są okrągłe co do kształtu, są i podługne: co do koloru skórki są białe, żółtawe, fioletowe i czerwone”. Zob. K. Kluk, *Roślin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych osobliwie krajowych, albo które w kraju użyteczne być mogą utrzymanie, rozmnożenie i zażycie*, t. 3: *O rolnictwie, zbożach łąkach, chmielnikach, winnicach i roślinach gospodarskich przez [...]*, Warszawa 1781, s. 355.

<sup>22</sup> A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 2, s. 235, wersy 59–62. Wszystkie cytaty z *Kartofli* będą pochodziły z tego wydania; dalej oznaczam je skrótami: *KI* (*Pieśń pierwsza*) i *KF* (*Fragment*) oraz numerem wersu.

<sup>23</sup> A. E. Odyniec, dz. cyt., s. 263.

przyciąga zwłaszcza odkrycie Ameryki oraz zamysł połączenia go z rodzinnymi stronami Mickiewicza, a więc „Litwą” (Wielkim Księstwem Litewskim), tj. Rusią z okolic Nowogródka.

\*  
\* \*

W literaturze i historiografii polskiej zainteresowanie Kolumbem i Ameryką na dobre pojawiło się w oświeceniu i romantyzmie – geografia i jej odkrycia zawsze najwcześniej upowszechniały się u narodów żeglarskich, w państwach z dostępem do morza i... astronomii, bez której nie ma dobrych map, a która nie rozwija się bez opieki państwa i nakładów finansowych.

Badacz wyobrażeń świata u Sarmatów, Janusz Tazbir pokazuje, że w literaturze polskiej zainteresowaniu „Indiami Zachodnimi”, zawsze dalekimi i poznawanymi z drugiej ręki, towarzyszyło poszukiwanie owych „Indian” bliżej i ubieranie ich w nasz lokalny kostium<sup>24</sup>. Z prac Tazbira może wynikać, że pasjonowaliśmy się Ameryką – także w literaturze – o tyle, o ile pomagała ona zrozumieć bezpośrednio, lecz nie do końca znane otoczenie. A że byliśmy państwem uważanym za przedmurze chrześcijaństwa, leżącym na krańcach łacińskiej Europy, to owo tajemnicze otoczenie rozciągało się wzdłuż całej granicy wschodniej i obejmowało m.in. obszar byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Litwa jako późno schryścianizowana mogła uchodzić za enklawę pogaństwa, pierwotności, „dobrego dzikusa”, ale też – paradoksalnie – laboratorium historii, w którym można coś zacząć od nowa.

I rzeczywiście, sugestia Tazbira znajduje swoje potwierdzenie w poemacie heroikomicznym *Kartofla*, który opowiada historię wyprawy Kolumba. Jak wynika już z recepcji, utwór jest bardzo interesujący, rozgrywa się na kilku planach: 1) na „Litwie”, gdzie narrator spotyka po raz pierwszy mówiącą „ziemlankę” i obiecuje opiewać jej dzieje i cnoty, po opisie czynu Kolumba, akcja – w luźnym fragmencie – powraca do „nowogródzkiej ziemi”; 2) w Nowym Świecie, który został stworzony przez „tłum helleńskich bożców”, uchodzących ze Starego Świata przed chrześcijaństwem („Tam Nowy Świat starego chcąc zbudować wzorem, / Stwarzają ład [...] KI, 123–124); 3) na morzu, wśród uczestników wyprawy Kolumba, którego Neptun usiłuje powstrzymać przed odkryciem mieszkania starych bogów; 4) w niebie, gdzie trwa narada bogów pogańskich i chrześcijańskich świętych. W nie-

<sup>24</sup> J. Tazbir, *Prace wybrane*, t. 3: *Sarmaci i świat*, red. S. Grzybowski, Kraków 2001, tu zwłaszcza rozdziały: *Kolonie zamorskie i – całkiem bliskie* oraz *Egzotyczny kostium polskiego patriotyzmu*. Co dziwne, Tazbir w pracy o *Kartofli* nie kontynuuje tej linii interpretacyjnej, tj. wiązania odkrycia Ameryki ze sprawami polskimi i środkowoeuropejskimi.

bie toczy się spór o sensowność odkrywania Nowego Świata. Ekwiwalentem tego sporu okazuje się burza morską miotająca okrętem Kolumba. Bogowie radzą, czy mają pozwolić Kolumbowi płynąć dalej, padają argumenty za i przeciw, święci je ważą na Homerowej wadze:

Dominik, po lewicy pierwszym miejscem bliski,  
 Zbiera wszystkie z odkrycia nowych światów zyski:  
 Jak wzrośnie chrzest wszczepiony przez Kastylów szable,  
 Jakie zboża Gadezu przeciągną korable  
 I jakie spławi ku nam Tamiza i Tyber  
 Ciężary złotych kruszców i bładawych sryber.  
 To wszystko na ważnicy lewą stronę zwała:  
 Poparta nagłym rzutem, zwichnęła się szala.  
 Na prawicy przeciwni zdaniem święci staną,  
 Sączą łyż i krew dzikich niewinnie przelaną.  
 Poczuwszy je, krąg szali aż ku ziemi bieży:  
 Krew i łyż ludzka droższe od złotej grabieży.

[KI, 295–306]

Spór przeciąga się, na jego szalę „anioł Rafał” rzuca prorocstwo o przyszłym wolnościowym posłannictwie Ameryki wobec Europy i „Ludzie-Królu”, w końcu Dominik przesądza go za pomocą tytułowej „kartofli”, która zostaje okrzyknięta główną korzyścią dzieła Kolumbowego.

Utwór pozostał niedokończony, a poza tym jego charakter heroikomiczno-profetyczny dodatkowo jeszcze zaciemnia przesłanie, ku któremu Mickiewicz zdaje się zmierzać. Wydaje się jednak, że z wypowiedzi Małewskiego i Odyńca znających dobrze okoliczności towarzyszące powstaniu poematu wynika zamiysł połączenia tematu amerykańskiego z perspektywą regionalną, lokalną – za pomocą „ziemlanki”. W luźnym urywku kolejnej pieśni pojawia się Litwa i słynna apostrofa:

O nowogródzka ziemio, kraju mój rodzimy,  
 O, Trębeckimi godzin uwielbienia rymy!

[KF, 1–2]

Godzien uwielbienia, choć nie nęci „odkrywców”, bo jest krajem Ceryery oraz potomków Mendoga, którzy z „oreźników” stali się teraz „opiekunami pługa”. Do takiej ziemi, nazywanej „kрасną Rusią”, zawędrowała także amerykańska „ziemlanka”. Ostatnie wiersze zachowanego fragmentu *Kartofli* brzmią:

Ja prosty wieszczek, skromne tobie spletam wianki:  
 Czcielowi rolnictwa, uprawcy ziemlanki.

[KF, 21–22]

Owym „uprawcą ziemi” jest hrabia Adam Chreptowicz ze Szczors, syn Joachima, którego pochwałę jako dobrego gospodarza, ale i posiadacza znakomitej biblioteki kilka wersów wcześniej wygłasza „wieszczek”, tak jak i pochwałę rodu Wereszczaków, nazwanych „sejmowymi”. Zatem kartofla łączy Amerykę z „Litwą” (tj. Rusią, gdzie leży „nowogródzka ziemia”), ale najciekawsze, czym jest dla Mickiewicza „kartofla”. Jej walory przedstawia obszernie (i z emfazą charakterystyczną dla poematu heroikomicznego) podczas owego sporu w niebie św. Dominik. Przytoczę tylko kilka wierszy:

Kartofla filozofka w inne pójdzie ślady:  
Dobroci jej tysiączne ujrzy świat przykłady.  
Wszystkim równa. Tak wiary chcą przepisy czyste,  
Któreś cudem na ziemi jawił, wielki Chryste,  
Każdej przynosić żąda korzyści ojczyźnie,  
Każde ludy i ziemie poczyta za bliżnie.

[KI, 379–384]

Jest więc kartofla emisariuszką równości i wolności (wyzwolenia spod jarzma głodu), a więc wartości kojarzonych z rewolucją francuską oraz – w ujęciu Mickiewiczowskiego św. Dominika – chrześcijaństwa rozumianego tu jako „przepisy” „Chrysta”, reformujące stosunki społeczne. Taką właśnie ziemię-emisariuszkę uprawia się w Szczorsach – wolność z Ameryki krzewią Chreptowicze w „nowogródzkiej stronie”.

To nie jedyny przypadek, kiedy historia geografii i odkryć ma wpływ na widzenie przez Mickiewicza jego własnego regionu i miejsca, co poświadczają późniejsze i dojrzałe *Dziady*. W przedmowie do II i IV części Mickiewicz tłumaczy, co to jest obrzęd „dziadów”, wywodzi je od uczty kozła i pogańskich uroczystości ku czci zmarłych i dodaje:

Godna uwagi, iż zwyczaj częstowania zmarłych zdaje się być wspólny wszystkim ludom pogańskim, w dawnej Grecji za czasów homerycznych, w Skandynawii, na Wschodzie i dotąd po wyspach Nowego Świata<sup>25</sup>.

Zatem w heroikomicznym poemacie Mickiewicza oraz w przedmowie do II części *Dziadów* odnajdujemy myślenie paralelę „Nowy Świat” – „Litwa”, która, jak w tym ostatnim przypadku, jest europejskim schronieniem starych bogów. Owa paralelność między – by tak rzec – zachodnim i wschodnim Nowym Światem ma wiele odcieni i funkcji, ale kiedy spojrzymy na nią

---

<sup>25</sup> A. Mickiewicz, *Dziela*, t. 3: *Dramaty*, oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1995, s. 13, wersy 15–18.

z perspektywy późniejszych pism Mickiewicza, np. prelekcji paryskich, to zobaczymy, że jednym z celów paralelizowania tych krain była sugestia, iż „nowogródzka strona” zasługuje na swego Kolumba i powinna zostać dla świata odkryta. Czy z wszelkimi konsekwencjami kolonialnymi? – oto jest pytanie. W *Kartofli* pobrzmiewa świadomość bycia skolonizowanym, a nie kolonizatorem, tj. przynależność do kultury, którą „gardzą [...] gminniejsze podróżnika zmysły”, ale wyraz „gminniejsze” już zapowiada odwrócenie ostrza krytyki w stronę „krajów wielbionych”. Odwrócenie następuje, ale tylko nawiasem, kiedy Mickiewicz napomyka, że owe kraje są „ciekawe dla przechodnia, lecz zgubne osadom” [KF, 6]. Chyba że, kreśląc obraz „łez i krwi dzikich” w Nowym Świecie, sugerował czytelnikowi ścisłą analogię pomiędzy Ameryką i „Litwą”.

Widać też inną motywację każącą Mickiewiczowi mówić o rodzimej okolicy *via* Ameryka, czyli docierać do lokalności okrężną drogą – szlakiem Kolumba płynącego do Indii przez Amerykę. Dlaczego bowiem „wieszczek” nie chciał po prostu zaczynać od Litwy, ją opiewać – tak jak potem w *Panu Tadeuszu*? Za ową okrężność odpowiedzialność ponosi potrzeba integracji Litwy czasów Mickiewicza ze światem, potrzeba przydatności i przynależności do świata regionu, o którym – miał prawo tak myśleć wtedy Mickiewicz – zapomnieli ludzie i Bóg.

\*  
\* \*

Potrzeba integracji motywowana bywa okolicznościami historycznymi (jak tutaj: po rozbiorach, a także po napoleoniadzie Litwa oderwana została od państwa polskiego i rzucona w objęcia carskiej Rosji), ale też ściśle wiąże się z myśleniem w kategoriach regionu:

Kwestia regionów to – pisze białostocki historyk Józef Maroszek – przede wszystkim dziedzictwo historii. Ukształtowały się w Europie w momencie, gdy tworzyły się struktury nowożytnych państw, a więc u schyłku średniowiecza, a na progu ery nowożytnej, gdy trwał proces łączenia się w monarchie stanowe feudalnych, wcześniej odrębnych księstw<sup>26</sup>.

Jednak, jak zauważa dalej Maroszek, przejmując popularne w zachodniej humanistyce, a zwłaszcza w unijnych projektach pojęcie regionu, warto pamiętać o tym, że „inny zakres znaczeniowy kryje się za tym samym terminem w przypadku Francji, Niemiec, Włoch, a całkiem inny w przypadku

---

<sup>26</sup> J. Maroszek, *Przewodnik historyczno-turystyczny po dziedzictwie kulturowym pogranicza Polska – Litwa – Kaliningrad*, Białystok 2007, s. [7].

Polski, a także tych państw, które powstały na dawnym terytorium Rzeczypospolitej – dzisiejszej Litwy, Łotwy, Białorusi, Rosji i Ukrainy”<sup>27</sup>.

Owa inność wynika również z historii, a różnica w pojmowaniu regionu na zachodzie Europy i w Polsce czy na obszarze dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów sprowadza się do stopnia wyrazistości tożsamości kulturowej i wyodrębnienia terytorialnego danego regionu<sup>28</sup>. Mianowicie, nasze regiony są w tym sensie mniej wyraziste niż Bawaria, Prowansja, Piemont.

Źródłem pastelowej tożsamości regionów wschodnioeuropejskich jest odmienna polska droga ewolucji ustrojowych, konkretnie zaś fakt, co wskazuje Maroszek, że Rzeczpospolita Obojga Narodów nie przeszła przez fazę monarchii absolutnej – tak jak Anglia, Francja, w końcu Niemcy. Powstanie monarchii absolutnych, paradoksalnie, wzmocniło poczucie odrębności regionalnych i umożliwiło dochodzenie do głosu regionalnych tożsamości i różnic. Tylko bowiem w tych organizmach państwowych, których integralność (polityczna, prawna, kulturowa) była zapewniona przez osobę jednego władcy i jednolity system jego rządów mogła powstać przestrzeń i potrzeba kultywowania różnorodności – niejako gdy potrzeba jedności została już zaspokojona. Otóż I Rzeczpospolita, której kres położył trzeci rozbiór Polski w 1795 roku i w której oczywiście istniały ziemie i województwa (jak Wielkopolska, Małopolska, Mazowsze), jako że nie była monarchią absolutną, to – dopowiedzmy sugestie Maroszka – ciągle zajęta była podtrzymywaniem opowieści jednoczącej, mitu integracyjnego. Pisze Maroszek:

Polska bowiem, jako samodzielne państwo, nie przeszła przez etap państwa absolutnego, nie była rzeszą niepodległych księstw i republik miejskich. Dla obywateli przedrozbiorowej Rzeczypospolitej w najszerszym zakresie, poprzez 10% udział jej mieszkańców uczestniczących w rządach krajem, poprzez sejmiki i sejmy, najważniejszą kwestią było całe państwo, a nie partykularna prowincja – region<sup>29</sup>.

„Wielka narracja” to termin współczesny (F. Lyotarda), ale pasuje także do epoki rozbiorów, kiedy to przestało istnieć samo państwo, lecz oczywiście nie zaginęła opowieść o potężnym, wielokulturowym państwie Jagiellonów. Przeciwnie, stała się ona jeszcze bardziej potrzebna niż przed 1795 rokiem. Teraz bowiem nie chodziło tylko o wewnętrzne scalenie nieistniejącego organizmu Rzeczypospolitej Obojga Narodów, lecz o łączność z szeroko rozumianą kulturą Zachodu, w orbicie której do niedawna „Litwa” pozosta-

<sup>27</sup> Tamże, s. [8].

<sup>28</sup> Tamże, s. [8].

<sup>29</sup> Tamże, s. [8].

wała. Chociaż i o to wewnętrzne scalenie chodziło, gdyż do 1831 roku myśl o nowej unii Kongresówki z tzw. ziemiami zabranymi jest istotną nadzieją polityczną, a potem problem jedności Polaków pochodzących z Królestwa i Polaków (w rozumieniu dawnego narodu politycznego) z ziem litewskich i ruskich staje się ważną częścią dyskursu Wielkiej Emigracji.

Opowieścią integrującą był oczywiście mit jagielloński, unii polsko-litewskiej, Wielkiego Księstwa Litewskiego jako fenomenów – zauważmy – łączących różne nacje, religie, języki, kultury. Zdaniem Maroszka, który jako historyk zdaje się podtrzymywać opowieść integracyjną, obszar dzisiejszego Euroregionu Niemen, a niegdyś dominium Zygmunta Augusta to „kraina renesansu”. Jest to bowiem kraina szeroko rozumianej harmonii: harmonijnego współżycia człowieka z naturą (co widać w układzie miast o działkach z przewidzianą częścią na spopularyzowany przez Bonę ogród/warzywniak, po wielkości ogrodów i parków, po niskiej, drewnianej zabudowie wzdłuż jednej jakby „wiejskiej” ulicy) oraz harmonijnych stosunków międzyludzkich, zgodnego współżycia konfesji, języków, kultur<sup>30</sup>.

Renesans zygmuntownski nie jest tylko polską opowieścią integrującą – imperialną, bo zdającą się sugerować spojrzenie ku Wschodowi i antycypować myślenie wyznaczone przez pojęcie Kresów. „Kraina renesansu” nie wywoływałaby sporu pamięci, przynajmniej polsko-białoruskiego, skoro w pismach współczesnego polskiego Białorusina Sokrata Janowicza pojawia się jako mit integracyjny, tyle że z Zachodem. Janowicz złoty wiek Rusinów umieszcza w renesansie i Wielkim Księstwie Litewskim. W jego pismach (np. *Białoruś, Białoruś*) pojawia się wiele podlaskich miasteczek, z rodzinnymi Krynkami na czele, jako miejsc na wewnętrznej granicy między Litwą i Koroną, pojawia się Husouski, który studiuje w akademii krakowskiej, a potem razem z biskupem Ciołkiem jedzie do papieża pokazać mu dziwne zwierzę – żubra<sup>31</sup>.

Jednym z ojców zygmuntownskiej opowieści integracyjnej może być znowu Mickiewicz, XIX-wieczny propagator unii polsko-litewskiej, który też mocno wspiera mit Podlasia jako krainy renesansu. W *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* pada takie pytanie: „Czyż będziemy kłócić się o Białystok?”. Białystok jest tu miastem leżącym w zygmuntownskich czasach na granicy między Koroną i Litwą, zatem na granicy, która łączy – oczywiście także z włoskim Zachodem – i staje się fundamentem „zgody narodów”, figury przyszłego zjednoczenia ludów.

<sup>30</sup> Tamże, s. 59–63: „Wyznaczniki tożsamości kulturowej obszaru Euregionu Niemen. ‘Poszedł do Królewca młodzieniec z wiciną’”.

<sup>31</sup> S. Janowicz, *Białoruś, Białoruś*, Warszawa 1987, s. 11.

Istnieją więc w dorobku Mickiewicza co najmniej dwie wersje renesansowej opowieści integrującej: zygmuntowska i wcześniejsza – kolumbijska. Ta druga, o rodowodzie wyraźnie oświeceniowym, po dziwacznej, młodzieńczej *Kartofli* pozornie wydaje się zanikać w twórczości Mickiewicza i późniejszej literaturze. Jednak powracają obie, choćby w książkach Czesława Miłosza.

\*  
\* \* \*

Zdaniem badaczki literatury Europy Środkowej Ewy Wiegandt, funkcjonuje następujące „równanie kulturowe”:

[...] polskie Kresy, ślad naszej imperialnej potęgi i imperialnych ambicji, przemieniane [są] stopniowo, z oporami i niekonsekwentnie, w ponadnarodowe i wielokulturowe pogranicze, zmierzając do Europy Środkowej, która jest sposobem na konstruowanie europejskiej tożsamości<sup>32</sup>.

Dowody przemieniania „Kresów” na „pogranicze” i „Europę Środkową” znajdujemy w książce Miłosza opublikowanej po raz pierwszy już w 1958 roku w Paryżu o znamienym tytule *Rodzinna Europa*. Pisze on o Litwie, miejscu, w którym się urodził jako leżącym na krańcach świata:

W ciągu wielu wieków, kiedy nad Morzem Śródziemnym powstawały i upadały królestwa, a niezliczone generacje przekazywały sobie wyrafinowane rozrywki i grzechy, mój kraj rodzinny był puszcza, odwiedzaną na brzegach tylko przez okręty Wikingów. Położony był poza zasięgiem map i należał do baśni<sup>33</sup>.

Oznaczywszy tak swoje miejsce, nie sięga jednak Miłosz po romantyczną metaforykę i mit Kresów, a wręcz przeciwnie – zabiera się za jego demontaż. Mówi bowiem o przedchrześcijańskiej Litwie jako „enklawie”, którą ze światem komunikuje tylko bursztyn, ambra, „przedmiot wymiany” pochodzący z Bałtyku, a podróżujący Dnieprem do Morza Czarnego i dalej do cywilizacji greckiej:

Tak tylko [tj. za pośrednictwem bursztynu] zaznaczała się obecność mieszkańców w nadbałtyckim lesie do chwili, kiedy u schyłku średniowiecza, stali się

<sup>32</sup> E. Wiegandt, *Podróż z Kresów do Europy Środkowej*, w: *Kresy – dekonstrukcja*, red. K. Trybuś, J. Kołężny, R. Okulicz-Kozaryn, Poznań 2007, s. 37.

<sup>33</sup> Cz. Miłosz, *Rodzinna Europa*, Warszawa 1990, s. 11 (dalej odsyłam do tego wydania w tekście głównym za pomocą skrótu: RE, 11).



skandalem dla chrześcijaństwa. Skoro umysły zaprzętało wtedy szerzenie prawdziwej wiary, a walka z niewiernymi była głównym tematem rycerskiej pieśni i legendy, łatwo zrozumieć, czemu prowincje, do których nie przeniknęło światło Ewangelii, budziły grozę i przypominały o nie spełnionym obowiązku. Tak więc Europa też miała swoich Czerwonoskórych. [RE, 11–12]

Pojawiają się tu analogie Mickiewiczowskie – widzenie Litwy przez mit „odkrycia Ameryki”. Przypominam, że w niedokończonym poemacie *Kartofla* Mickiewicz opowiada o kontrowersyjnym czynie Kolumba, ostatecznie jednak uznanym za pozytywny, bo prócz podboju Indian odkrywa on też „kartoflę”. Ziemianka zaś jednoczy wszystkie kraje i stany, używają jej bowiem może i lud, jest emisariuszką demokracji. Ma też kartofla jeszcze jedną zasługę, mianowicie włącza „nowogródzką ziemię” do cywilizowanego świata. Zatem ostatecznie u Mickiewicza odkrycie Ameryki ma wartość łączącą, a nie dzielącą, staje się fundamentem opowieści integrującej Litwę z resztą świata. Ba, u młodego Mickiewicza szansę na udział w fizjokratycznym (by nie powiedzieć: kartoflanym) szczęściu świata otrzymał także „Rosyjczyk”:

Arab nie szukający pod dachem noclegu  
I Rosyjczyk w wieczystym zakopany śniegu,  
Azyjanie przez błędne snujący się piaski,  
Od Boga i kartofli równe biorą łaski.

[KI, 387–390]

Oczywiście, nie wiemy, na ile serio można traktować to wyznanie, poemat heroikomiczny stwarzał Mickiewiczowi duże możliwości asekuracyjne... Ale Miłosz, sięgając tak jak Mickiewicz w *Kartofli* po mit Ameryki, używa go jednak inaczej, nie czyni za jego pomocą z Litwy rubieży cywilizacji chrześcijańskiej i demokracji, a raczej rubież tę maluje w czarnych barwach:

Ten obraz [Litwy jako] zewnętrznego mroku, peryferii, na które szli szlachetni zapaleńcy-misjonarze [...] ukazywał mi się już w dzieciństwie od innej strony. Epopea chrześcijańskiego posłannictwa była w istocie epopeą mordy, gwałtu i bandytyzmu, a czarny krzyż na długo pozostał symbolem klęski gorszej niż dzuma. Wszystkie moje sympatie zwracały się ku „szlachetnym dzikusom”, którzy bronili swojej wolności i wiedzy, czego bronią, bo tam, gdzie Zakon Krzyżacki odnosił zwycięstwo, budował swoje zamki i zamieniał ludność w pracujących na jego korzyść niewolnych. [RE, 13]

Tak więc widzimy, że u Miłosza na mit Litwy-Dzikiego Zachodu i Litwinów-Czerwonoskórych nakłada się inna opowieść – o wyprawach krzyżowych. Podobnie zresztą, jak potem u Mickiewicza, ale w innym utworze,

w *Konradzie Wallenrodzie*, podobnie, choć niezupełnie tak. Bo Miłosz patrzy na owe krucjaty na Litwę wyłącznie z perspektywy ich ofiar, bez zafascynowania nieznanym Bogiem chrześcijaństwa, którego pokochała pogańska żona przyszłego Wallenroda. Litwini są u Miłosza „naciskani z Zachodu przez rzymskich chrześcijan: Zakon Krzyżacki i Polaków”. [RE, 13] Nie należą więc do przestrzeni polskich Kresów, rubieży, placówki zachodniej cywilizacji.

Zamiast pojęcia „kresy”, użyłabym w tym miejscu innego terminu – „margines”, tak jak go rozumie bell hooks<sup>34</sup> w obrębie dyskursu postkolonialnego. Margines – przestrzeń zdegradowana przez „centrum” – jest dla hooks „miejszem poniżenia”, ale też „miejszem oporu”, który jest jedyną szansą na przeżycie. Opór ten realizuje się, zdaniem hooks, przez wytwarzanie alternatyw dla centrum, innych wzorców myślenia i życia niż te, które lansuje „centrum”. Dlatego też hooks określa margines „miejszem radykalnego otwarcia”, „radykalnej możliwości”, „głównym miejscem wytwarzania antyhegemonicznego dyskursu”<sup>35</sup>.

Dlaczego pojęcie „marginesu” jest przydatne do analizy myślenia Miłosza o średniowiecznej Litwie, ale jemu współczesnej? Bo pokazuje on Litwę jako właśnie „naciskaną” przez Polskę i Zakon, opierającą się obu kolonizatorom, a jednocześnie wyrastającą w XIV wieku na potężne państwo (choć „dziwna” to potęga). Skutecznie broniąc się na Zachodzie, Litwa rozciąga swoją ekspansję na wschód i południe ku domenom chrześcijan, którzy wzięli religię z Bizancjum:

[...]. Bogowie czczeni pod świętymi dębami okazali się silniejsi niż Bóg bizantyjski i w ten sposób powstał jeden z najdziwniejszych organizmów państwowych w Europie: Wielkie Księstwo Litewskie. W dobie największego rozkwitu sięgało ono w okolice Moskwy, jednym końcem dotykało Bałtyku, drugim Morza Czarnego i zhołdowało Besarabię...” [RE, 12–13]

„Marginesowość” Wielkiego Księstwa Litewskiego bierze się właśnie z owej „dziwności” państwa średniowiecznych Litwinów w Europie, tj. odmienności od otoczenia:

[...] ale małe bałtyckie plemię [Litwini], które nadało mu nazwę, nie starało się narzucać swoich obyczajów lennikom, przeciwnie, ulegało ich przyzwyczajeniom, a dwór książęcy, wskutek małżeństw z księżniczkami ruskimi, wahał się pomiędzy dawnym obrzędem [tj. pogańskim] a Ewangelią kopiowaną przez kijowskich mnichów. [RE, 14]

<sup>34</sup> Zachowuję proponowaną przez autorkę pisownię jej imienia i nazwiska.

<sup>35</sup> b. hooks, *Margines jako miejsce radykalnego otwarcia*, przeł. E. Domańska, „Literatura na Świecie” 2008, nr 1–2 (438–439), s. 112–113.

Oto więc pośród imperialnych potęg Polski, Zakonu Krzyżackiego i Tatarów rodzi się państwo istniejące na zasadach – mówiąc językiem hooks – „antyhegemonicznych” lub renesansowo-zygmuntowskich (jeszcze przed renesansem). Nienastawione na hegemonię, lecz co najwyżej na poszerzanie terytorium na zasadach dobrowolnych i pokojowych, przez małżeństwa dynastyczne, państwo pielęgnujące wielość religii i kultur, właśnie „ radykalnie otwarte” na inność.

Nietrudno zauważyć, że tak antyhegemonicznie widziane Wielkie Księstwo Litewskie staje się dla Miłosza modelowym rozwiązaniem i pierwowzorem, najpierw Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a więc „małżeństwa” Wielkiego Księstwa Litewskiego z Koroną Polską, a następnie właśnie Europy Środkowo-Wschodniej, której bezpośrednio dotyczy *Rodzinna Europa*. Podobnie jak „margines” bell hooks, Europa Środkowo-Wschodnia jest więc wytworzoną na krańcach, „krawędziach” Europy alternatywą dla Centrum, a więc dla Zachodu. I Wschodu, który w czasach pisania książki Miłosza był jeszcze bardziej hegemoniczny.

Barbara Toruńczyk w artykule z 1987 roku *O królach i duchach – z opowieści wschodnioeuropejskich* wymienia Miłosza jako jednego z mentalnych twórców Europy Środkowo-Wschodniej, obok Kundery, Brodzkiego, Venclowy, Eliadego, Gombrowicza i Zagajewskiego. Toruńczyk wynotowuje z ich „założycielskich” pism wiele innych cech alternatywności naszego regionu Europy: wrażliwość metafizyczną i etyczną, ogromną rolę literatury, kult osobowości, demoniczne pojmowanie historii, postulat „domu równoprawnych narodów”. Jednocześnie pokazuje – szlachetną – literackość i utopijność tego projektu: „W istocie, jeśli Europa Środkowa jest czymkolwiek, jest najprawdopodobniej zarysem pewnej utopii”<sup>36</sup>.

Owa utopia naturalnie została zaczerpnięta ze starszych pism niż Miłoszowe, próbował ją konstruować Mickiewicz, najpierw w wersji kolumbijskiej, potem zygmuntońskiej. Utopie się nie realizują – miewają też nieszlachetne konsekwencje<sup>37</sup> – nawet w Europie po roku 1989. (Bo w Amerykę już Mickiewicz przestał wierzyć pod koniec życia zupełnie, zresztą nawet w *Kartofli* szło przede wszystkim o „nowogródzką stronę”.)

Gdyby Potęto Redlińskiego wiedział, że zdaniem Mickiewicza „ziemlanka” przywędrowała na „Litwę” z Ameryki po to, by tutaj wyzwolić lud

<sup>36</sup> B. Toruńczyk, *O królach i duchach – z opowieści wschodnioeuropejskich*, „Zeszyty Literackie” 1987, nr 20, s. 33.

<sup>37</sup> „Literackość” polskiej, romantycznej wizji Ukrainy powtarza się często, jako zarzut, w wypowiedziach XIX-wiecznych Rusinów (Ukraińców); zob. D. Sosnowska, *Inna Galicja*, Warszawa 2008.

od wszelkich plag, zaczynając od głodu, „robiłby za Murzyna” w Stanach z mniejszą chyba wiarą w sensowność „swojej Ameryki” na Podlasiu. Ani rok 1989 nie uczynił z Polski kraju Mickiewiczowskiej „ziemlanki”, ani rok 2004 nie przemienił Europy Środkowo-Wschodniej w Zjednoczoną Europę równych narodów, „królów i duchów”. Zresztą, zdaniem Jurija Andruchowycza: „Unia Europejska [„stara” – D.Z.] stanowi swego rodzaju psychologiczną rekompensatę: jest zrzeszeniem postimperialnych loserów, którym nie udało się stać supermocarstwem w pojedynkę”<sup>38</sup>.

### „Lithuania”, Podlasie and Potato. On a Certain Regional Narration

#### Summary

The sketch *“Lithuania”, Podlasie and potato. On a certain regional narration* is devoted to the literary subject of the connection of “Lithuania” (the former Grand Duchy of Lithuania) and north-eastern Poland (Podlasie), once constituting its part, with America and its discovery by Christopher Columbus. The author interprets an unfinished mock heroic poem *Kartofla (The Potato)* by Adam Mickiewicz as an example of discourse of integration-  
-emancipation character, which uses the analogy “Lithuania” – America in order to build a local identity story. In the sketch there are also later references to the American subject from the literature of this region of Europe (*Rodzinna Europa (Family Europe)* by Czesław Miłosz, *Szczuropolacy (Rat-Poles)* by Edward Redliński).

---

<sup>38</sup> J. Andruchowycz, *Diabeł tkwi w serze*, przeł. K. Kotyńska, O. Hnatiuk, R. Rusnak, Wołowiec 2007, s. 37.